

Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

Dnia: 25.04.71.

Godz. 8.45 - 8.55

WOJCIECH STRAK PRZED MIKROFONEM

Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Widowisk
Bydgoszcz

zawala...
za...
na...
Ni... D-6
23 IV 71
data podpis

Mówią: "skąpy dwa razy traci" - i chyba mają rację. Pewna pani kupiła na suknię półtora metra materiału, bo jej się wydawało, że tyle powinno starczyć. A u krawcowej okazało się, że z tego kawałka wyjdzie co najwyżej spódnica. Pewien pan zamiast 2 litrów oleju wlał do skrzyni biegów półtora litra. Po pewnym czasie musiał wymienić całą skrzynię biegów - zaoszczędził 15 zł, stracił kilka tysięcy...

Chcę was namawiać do rozrzutności? Nie wierzę w porzekadła typu: "Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą"? Nic podobnego, Rozrzutność i skąpstwo to dwa przeciwne bieguny. A w środku jest miejsce na zdrowy rozsądek.

O, właśnie - zdrowy rozsądek. W tym roku zbóż siewnych nasion roślin pastewnych, jak również nasion wszelkich warzyw i kwiatów nigdzie w sklepach państwowych czy spółdzielczych nie brakuje. A jednak Henryk Nowicki znalazł nabywców na swój niby to siewny jęczmień. Mam przed sobą świadectwo Stacji Oceny Nasion na ten jęczmień:

Na tysiąc nasion zawierał on 400 nasion wyki dzikiej, 27 nasion komosu, 110 nasion rdestu - chwastu wręcz dla bydła trującego, 30 nasion chabru-bławatka, 60 nasion miotły zbożowej. Powtarzam, na 1000 nasion ów jęczmień zawierał aż 627 nasion obcych, głównych chwastów, w tym chwastów trujących.

Jan Bogusz przyjechał do naszego województwa aż z Olkusza w woj. krakowskim, by tu sprzedawać na targu nasiona koniczyzny czerwonej. Jaka to była koniczyzna? Siła kiełkowania - 77 %, gdy norma mówi o 95 %. A czystość? Jak tu mówić o czystości, skoro w tej koniczyźnie były wszystkie możliwe chwasty: babka, lancetowata, lepnicza, komosa, szczaw polny oraz bniec.

Klemens Niemczyk znalazł nabywców na koniczyznę o sile kiełkowania w granicach 76 %, w której zestaw chwastów i nasion obcych był wręcz imponujący. Znowu babka lancetowata, a na dodatek nawrot polny i bniec.

Tak, proszę państwa, pokątni handlarze sprzedają byle co, a rolnicy, a właściciele ogródków kupują nasiona na targach, no bo chcą zaoszczędzić parę groszy...

Pojedyncze przypadki nabijania naiwnych w przysłowiową butelkę? Zjawisko nagminne. W ub. roku Wojewódzki Inspektorat Kontroli Materiału

Siewnego skierował do ukarania przez kolegia karno-administracyjne 22 handlarzy, przy czym różne mniejsze grzeszki miało na sumieniu aż 262 sprzedawców. W tym roku w 50 próbach nasion doszukano się przeróżnych odchyień od obowiązujących norm. To brzmi trochę jak fantazja, ale jest jednak faktem, że wśród zakwestionowanych partii były nasiona o sile kiełkowania nie przekraczającej 50 % ~~ixpndnnnejxzyszczix~~ i podobnych zanieczyszczeniach.

Powiedziałem: "Skąpy dwa razy traci". Czy tylko dwa razy, czy tylko skąpy? Nie bardzo. Sprzedawane na targach i jarmarkach nasiona z reguły mają słabą siłę kiełkowania. A ponieważ rolnik nie wie, jaka ta siła jest naprawdę, nie jest w stanie ustalić właściwej gęstości wysiewu i tym samym zbiera dużo mniej. To raz. Po drugie - zanieczyszczenia nasionami obcymi i chwastami są duże i rolnik zbiera byle co. A po trzecie - chwasty mają to do siebie, że się lubią rozprzestrzeniać czy to rozpylane przez wiatr, czy przenoszone przez pszczoły i nie robią różnicy między polem właściciela plantacji chwastów, a polami sąsiada. Tak więc owa pseudo-oszczędność bije także w Boga ducha winnych rolników.

Czy w tej sytuacji można przejść do porządku nad pokątnym handlem nasionami rolniczymi i ogrodniczymi?

Przepisy jasno określają, kto ma prawo i jakimi nasionami handlować. Skup nasion i ich sprzedaż prowadzą w naszym kraju: Centrala Nasienna, Centrala Rolniczych Spółdzielni poprzez swe Gminne Spółdzielnie, "Herbapol" oraz Centrala Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa. Nie, nie będę tu przytaczał ~~ka~~ listy nasion nijako zarezerwowanych do sprzedaży wyłącznie przez te placówki. Powiem tylko, że w zasadzie wszystkie^{mi} nasionami warzyw i kwiatów ma prawo handlować CNOS, a nasionami rolniczymi Centrala Nasienna. Tylko rolnik, producent, powtarzam: producent, a nie handlarz, może sprzedawać na rynku nasiona seradeli, koniczyzny, lucerny, wyki czy peluszki. A tymczasem handluje się wszystkimi nasionami, przy czym sprzedają je najczęściej nie rolnicy, a handlarze. Nasze województwo szczególnie sobie umiłowali handlarze z innych województw - nawet krakowskiego, nawet opolskiego, nawet rzeszowskiego. A skutki? Więcej, niż opłakane. Bo proszę mi powiedzieć, co ma zrobić rolnik lub właściciel przydomowego ogródka, gdy kupił nasiona, które nie wzeszły, albo wzeszły tak rzadko, że na polu czy grządce jedna roślina szuka drugą? Szukać wiatru w polu?

Oczywiście nie mam zamiaru nikomu wmawiać, że placówki

uprawnione do handlu nasionami sprzedają tylko dobry materiał. Ale - po pierwsze - każda partia tam sprzedawanych nasion ma swoją metryczkę wystawioną przez Stację Oceny Nasion. Do obrotu dopuszcza się nasiona o sile kiełkowania w granicach 95 - 98 %, i czystości w granicach 99,3 do 99,7 %. I - po drugie - gdyby się zdarzyło, że nasiona posiadały wady ukryte, których nawet w laboratoriach nie udało się ujawnić, rolnik może złożyć u agronoma lub w sklepie reklamację. Pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Kontroli Materiału Siewnego są zobowiązani do przeprowadzenia kontroli na polu i gdy tylko się okaże, że rolnik naprawdę został pokrzywdzony, przysługuje mu odszkodowanie.

Kończę, kończę już, bo jeszcze mi ktoś powie, że straszę pokątnymi handlarzami nasion niczym mamy swe pociechy kominiarzem. Prawienie morałów to nie moja specjalność, ale przecież nie kopie się studni, gdy płonie stodoła. Siewy, zwłaszcza roślin pastewnych, jeszcze przed nami i warto się zastanowić, co się do ziemi wrzuci. ~~Wszakże~~ Obyśmy więc znowu nie byli mądrzy po szkodzie - czego życzę wam z całego serca, żegnając się na dwa tygodnie -

Wasz Wojciech Strąk.